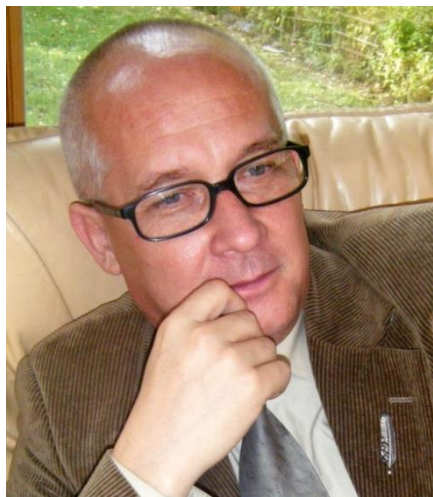


Rozmyślania



Jesiennie...

Jesień przychodzi czerwinią, brązami i żółcią. Zamienia resztki zieleni w ogniste plamy, barwi połacie dzikiego wina, oplatającego płoty, słupy, a nawet drzewa, które wyglądają, jakby przebiegały się na wielki bal. Świadomość, że lato odeszło bezpowrotnie nie nastraja radośnie, ale ten rodzaj jesieni sprawia, że daje się jeszcze mieć nadzieję, że przeżyjemy jeszcze coś, co na długo zostanie nam w pamięci.

Andrzej Dębkowski

Moja jesień nie pachnie w tym roku grzybami, a wyschniętymi wysokimi trawami. W mojej „dżicy” one zawsze budziły mój podziw i zachwyt, ale teraz stały się jakiegoś majestatycznie piękne. Stoją dumnie nad licznymi rozlewiskami, tworząc jakby nieprzeniknione płoty, zielono-żółte parkany, za którymi rozpościera się królestwo zmaczonej przez żaby i ryby gliniastej wody oraz moczarki. Stąd już tylko krok do małych brzoźowo-sosnowych zagajników, pełnych borowików, czerwonych i szarych koźlaków, i maślaków. Ale w tym roku jest nieco inaczej. Najpierw susza zrobiła swoje, a potem ulewne deszcze podtopiły wszystko. Niemniej jednak samo obcowanie z przyrodą jest chyba jednym z największych darów, z jakiego my – jako ludzie – możemy korzystać.

Jesień to czas niezwyklej, niepowtarzalnej pogody, połączonej z przeżywaniem metafizycznych wręcz uniesień. Ileż trzeba było lat, żeby doświadczyć, że najbliższe obcowanie z naturą i wśród natury jest tym, czego tak naprawdę człowiek

potrzebuje. A niebo oglądane z ziemi poprzez pryzmat traw wyzwała w nas wszystkie najcudowniejsze emocje.

Czegóż nam więcej potrzeba do życia, szczególnie wtedy, kiedy nie tylko zapach przekwitających ziół doprowadza nas na skraj euforii. Przecież tak niewiele potrzeba jest człowiekowi, żeby dotknąć niemożliwego, żeby owo niemożliwe stało się faktem i sprawiło, że przecież to tak naprawdę jest istotą człowieczeństwa...



Czeremchowe lasy w mojej dżicy... Piękne, gęste, niewysokie. Pełne wydłużonych liści, lancetowatych i błyszczących na wierzchu. Gdy w czeremchowe lasy zawita słońce jesieni pięknie się przebarwiają. Wyjątkowo wyglądają, gdy poranki są już mgliste, a powietrze zimniej coraz bardziej. Kiedy czeremchę się pokocha, miłość do niej nie przemija...



Rośnie ona najczęściej tam, gdzie inne krzewy nie chcą rosnąć. A owoce ma przednie... Dlatego chętnie korzystają z nich ptaki i zwierzęta, a dla ludzi mądrze wykorzystane są alternatywą dla antybiotyków.

Można owoce również suszyć i używać do sporządzania naparu, odwaru, jako składnik herbatek aromatycznych ziołowo-owocowych o charakterze profilaktyczno-leczniczym. Zawierają cukry, pektyny, kwas jabłkowy, cytrynowy, askorbinowy (mnóstwo witaminy C), sole mineralne, rutynę, garbniki i wiele innych.

Ich pestki mają migdałowy zapach i smak, bo zawierają glikozydy cyjanogenne, podobnie jak kora i świeże pędy.

Czeremcha najlepiej nadaje się do sporządzania nalewek. Niektórzy mówią, że królową nalewek jest dereniówka... Ja uważam inaczej. To nalewka z czeremchy jest niepowtarzalna, a w tym roku jest jej

mnóstwo i dobrego gatunku. Nawet nie trzeba było się wiele „naskubać”... Kiście są dorodne, owoce grube i bardzo słodkie...

Do zimy jeszcze daleko, słoje z owocami, zalane spirytusem już stoją i czekają na dojrzewanie. Smak i zapach czeremchowej nalewki przypomina nam, że późną jesień i zimę da się jakoś przeżyć...

Współczesny świat coraz bardziej brutalizuje się. Dziś znacznie częściej, niż przed laty możemy zostać napadnięci na ulicy i obrabowani lub zabici. Bywa, że w pracy nas poniewierają, a w życiu publicznym zniewalają, oszukują i upokarzają. Bycie nieprzychylnym jest postrzegane jako coś niesamowitego – młodzi nazywają to trendy, bądź „cool”.

Jak więc dzisiaj tworzyć (upowszechniać) kulturę o wartościach nieprzemijalnych, którą jednocześnie chciałaby oglądać publiczność masowa? Mówienie o takiej kulturze jest dziś szczególnie trudne, gdyż rozrywkowa sztuka i kultura wprowadzają do powszechnego obiegu jakości wynikające nie z wartości prezentowanych treści, lecz np. z doskonałości technicznej urządzeń tej rozrywce służących. Niestety, funkcjonują one jako wartości zastępcze. Na przykład, przeciętny słuchacz muzyki młodzieżowej nie ocenia już samej muzyki – on słucha sprzętu. Sztuczna rzeczywistość wydaje się spełnieniem marzeń o lepszym świecie. Należałoby zadać pytanie, dlaczego tak się dzieje?... Odpowiedź jednak wydaje się prosta...

Uwielbiam chodzić na targi i odpusty, i podglądać ludzi, gdzie wkoło pełno tandetnych produktów. Czapeczek, butów, sztucznych ubrań, kolorowych, plastikowych wiatraczków, pierścionków, wisiorów i mnóstwo innych szalenie „interesujących” rzeczy. Spacerując między straganami, mam przed oczyma cały przekrój społeczny – od dystygowanych pań wybrzydzących niemal wszystko, ale jednak całymi godzinami przebiegających w „tandetnych, wiklinowych wiankach”, po poszukiwaczy skarbów leżących w stosie szmelcu zbieranego na niemieckich śmietnikach... I co dziwniejsze – nikt nie wychodzi z pustymi rękami... To jest właśnie ta odpowiedź na wcześniej postawione pytanie.

Życie duchowe przeciętnego obywatela zostało zastąpione rynkiem towarowym, a doskonalenie się wewnętrzne – bogaceniem się oraz coraz większą obojętnością na rzeczywiste problemy stojące przed nami. Tylko kultura wyrafinowana jest prawdziwą kulturą, szczytowym osiągnięciem ludzkiego ducha w tej dziedzinie; kultura masowa jest obniżeniem życia duchowego do bardzo niskiego poziomu banału i przeważnie głupiej, jeżeli nie wulgarnej, rozrywki.

Ale to już jest materiał do zupełnie innych rozważań...